

**Rozważanie przed Mszą Świętą
przeznaczone dla wspólnoty modlitewnej:
Medytacja ze św. Faustyną,
aby wzbudzić tęsknotę za Jezusem w Komunii świętej**

dr Wojciech Kosek

Rozważania prowadzone przez trzy osoby:

A, M – kobiety; W – mężczyzna.

**Niniejsze opracowanie zostało opublikowane tutaj w Niedzielę Miłosierdzia Bożego,
1. maja 2011 r.,
w dniu beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II**

To see the English translation of this text ← click, please!

(czas rozważań: około 31 min.)

Pełny tekst *Dzienniczka* Świętej Siostry Faustyny na stronie: www.faustyna.pl

W Gdy nadszedł długo oczekiwany dzień beatyfikacji Sługi **Bożego**, Jana Pawła II, to okazało się, że z Bożego zrządzenia beatyfikacja została wyznaczona na Święto Bożego Miłosierdzia. Otwórzmy zatem *Dzienniczek* Sekretarki Bożego Miłosierdzia, Świętej Faustyny od Najświętszego Sakramentu, aby teraz wraz z nią przygotować się do uczestnictwa we Mszy Świętej. (0:39)

A „1804 Najuroczystsza chwila w życiu moim to chwila, w której przyjmuję Komunię Świętą. Do każdej Komunii Świętej tęsknię i za każdą Komunię Świętą dziękuję Trójcy Przenajświętszej. Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej – to jest przyjmowania Komunii św., a drugiej – to jest cierpienia. 1805 Dziś przygotowuję się na przyjscie Twoje, jako oblubienica na przyjscie Oblubieńca swego. Wielki to Pan ten Oblubieniec mój. Niebiosą ogarnąć Go nie mogą. Serafini, którzy stoją najbliżej Niego, zasłaniają oblicze swoje i powtarzają nieustannie: Święty, Święty, Święty. Ten wielki Pan to Oblubieniec mój. Jemu śpiewają Chóry, przed Nim padają Trony, przed jasnością Jego słońce gaśnie. A jednak ten wielki Pan to Oblubieniec mój. Serce moje, wyjdź z tej głębokiej zadumy, jak Go wielbią inni, bo na to nie masz czasu, gdyż nadchodzi i już jest u twych drzwi.” (1:39)

M „1810 Dziś przygotowuję się na przyjscie Króla. Cóż ja jestem, a cóż Ty, o Panie, Królu chwały – chwały nieśmiertelnej. O serce moje, czy ty zdajesz sobie z tego sprawę, kto dziś przychodzi do ciebie? – Tak, wiem o tym, ale dziwnie pojąć tego nie mogę. O, ale gdyby to tylko król, ale to Król królów, Pan panujących. Przed Nim drży wszelka potęga i władza. On dziś przychodzi do mojego serca. Jednak słyszę, że się zbliża, wychodzę na Jego spotkanie i zapraszam. Kiedy wszedł do mieszkania serca mego, dusza moja przejęła się tak wielkim uszanowaniem, że z przerażenia zemdlała, upadając do Jego stóp. Jezus podaje jej swą dłoń i pozwala łaskawie zasiąść obok siebie. Uspokaja ją: *Widzisz, opuściłem tron nieba, aby się z tobą połączyć. To, co widzisz, jest rąbek dopiero, a już dusza twoja omdlewa z miłości, lecz jak się serce twoje zdumieje, gdy mnie ujrzysz w całej chwale! Lecz chcę ci powiedzieć, że to życie wiekuiste musi się już tu na ziemi zapoczątkować przez Komunię św. Każda Komunia św. czyni cię zdolniejszą do obcowania przez całą wieczność z Bogiem.*” (1:57)

W Jakże cudowna jest miłość, jaką Jezus nas obdarza, jakże cudowna jest miłość, jakiej On doświadcza w sercu Świętej Faustyny. Jakże cudowna jest miłość, jakiej On jest spragniony doznawać i w naszych sercach. A my? A my wciąż jesteśmy w drodze do tej miłości, my wciąż szukamy sił u Jezusa, aby kochać Go coraz pełniej... Posłuchajmy teraz z uwagą słów skargi Jezusa, jaką swojej umiłowanej Faustynie powierza w zaufaniu... Posłuchajmy i powierzmy się Jego boskiej miłosiernej miłości, zdolnej stworzyć w nas miłość: (0:57)

A „1385 19 XI. Dziś po Komunii św. powiedział mi Jezus, jak bardzo pragnie przychodzić do serc ludzkich. – *Pragnę jednoczyć się z duszami ludzkimi; rozkoszą moją jest łączyć się z duszami. Wiedz o tym, córko moja, że kiedy przychodzę w Komunii św. do serca ludzkiego, mam ręce pełne łask wszelkich i pragnę je oddać duszy, ale dusze nawet nie zwracają uwagi na mnie, pozostawiają mnie samego, a zajmują się czym innym. O, jak mi smutno, że dusze nie poznały Miłości. Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym.* – Odpowiedziałam Jezusowi: O Skarbie mojego serca, jedyny przedmiocie mojego serca i cała rozkoszy mojej duszy, pragnę Cię uwielbiać w swym sercu, jako jesteś uwielbiany na tronie swej wiekuistej chwały. Miłość moja pragnie Ci choć w części wynagrodzić za oziębłość tak wielkiej liczby dusz. Jezu, oto serce moje jest dla Ciebie mieszkaniem, do którego nic wstępu nie ma, **Ty sam wypoczywaj w nim, jako w pięknym ogrodzie**”. (1:42)

W Jezus pragnie miłości, pragnie odpowiedzi na miłość, z jaką przychodzi do każdego człowieka w momencie Komunii Świętej. Jakże często jednakże nie miłość stęskniona spotkania z Oblubieńcem, lecz nieczułość wita go w progach ludzkich serc. Jezus wie, że wówczas nie tylko Jego miłość doznaje upokorzenia, ale i człowiek o takim sercu nie żyje pełnią swego człowieczeństwa. Zapewne niejeden wierzący, gdy już przyjdzie do kresu swego życia, ze smutkiem będzie doświadczał tego, o czym tak pisze na innym miejscu święta Faustyna: (0:58)

M „1185 9 VII 1937. Wieczorem przyszła do mnie jedna z siostr zmarłych i prosiła mnie o jeden dzień postu, i abym ofiarowała dnia tego wszystkie ćwiczenia za nią. Odpowiedziałam, że dobrze.

1186 Na drugi dzień zaraz z rana zrobiłam intencję, że wszystko za tę siostrę. **W czasie Mszy św. chwilę przeżywałam jej mękę, odczułam w duszy tak wielki głód za Bogiem, że zdawało mi się, że umieram z pragnienia, aby się połączyć z Nim.** Trwało to niedługą chwilę, ale zrozumiałam, czym jest owa tęsknota dusz w czyśćcu”. (0:57)

W Tęsknota dusz za Bogiem, tęsknota za zjednoczeniem się z Miłością... Czyż nie każda kobieta, czyż nie każdy mężczyzna spragniony jest miłości prawdziwej?... A przecież tak małe jest grono tych, którzy odkryli niezwykłą możliwość jednoczenia się z Boską Miłością w czasie Mszy Świętej i Komunii Świętej, a jeszcze mniej tych, którzy miłują Jezusa obecnego w nich nadal fizycznie po zakończeniu liturgii... Słyszeliśmy przed chwilą skargę Jezusa: (0:48)

A „Wiedz o tym, córko moja, że kiedy przychodzę w Komunii św. do serca ludzkiego... *dusze nawet nie zwracają uwagi na mnie, pozostawiają mnie samego, a zajmują się czym innym. O, jak mi smutno, że dusze nie poznały Miłości. Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym*”. (0:29)

W Jeżeli nie odkryję nadzwyczajnej bliskości Jezusa przyjętego w Komunii Świętej, to nawet nie wiem, że zapadam na duchową chorobę: oziębłość. Polega ona na takim przyjmowaniu Jezusa, jakby to nie On, ale jedynie kawałek białego chleba był we mnie po zakończeniu Eucharystii. To właśnie znaczą słowa skargi Jezusa: **Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym**. (0:39)

M Aby zrozumieć pełniej skargę Jezusa, warto uświadomić sobie, jak to my zachowujemy się wobec zapraszanych przez siebie gości. Zaproszenie, jakie kieruję do kogoś, kogo kocham, oznacza, że pragnę obdarzyć tę osobę moim czasem, moją uwagą, że pragnę z nią być. Zaproszenie bliskiej mi osoby oznacza, że nawet nie pomyślę, by akcentować, iż oto teraz dla ciebie poświęcam mój niezwykle cenny czas, że oto teraz ja coś dla ciebie ofiaruję... Nie, w relacjach pomiędzy przyjaciółmi jest zupełnie inaczej! Przyjaciele cieszą się z każdej możliwości przebywania ze sobą, przyjaciele Bogu przede wszystkim, a w drugiej kolejności i sobie nawzajem wyrażają wdzięczność za możliwość bycia razem. Taka relacja wdzięczności, serdeczności, radości – to źródło i tajemnica prawdziwie szczęśliwego życia. (1:26)

A My jednak nie przyjmujemy Jezusa tak samo, jak naszych przyjaciół. Dlatego On skarży się świętej Faustynie: **Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym**. Temu, który tak bardzo mnie kocha, nie daję doświadczyć mojej radości ze zjednoczenia z Nim w Komunii Świętej. No, może kilka drobnych chwil rzucam w ofierze na tacę naszego spotkania... i już jestem usprawiedliwiony... by biec dalej, by Jezusa wprzęgać do moich planów dnia. Moje myśli zakrzętnięte są wokół moich spraw, moich planów, moich obowiązków, których realizacji muszę się podjąć **niezwłocznie po zakończeniu liturgii!** Moje życie wciąż jest dalekie od prawdziwej przyjaźni z Nim, od prawdziwych spotkań, w których spoglądamy sobie w oczy, a nie na zegarek ... z sekundnikiem... (1:19)

W Jezus nie chce, abyśmy chorowali duchowo. On pragnie mojej gorącej miłości, bo pragnie, by życie prawdziwie pełne było we mnie. Jezus **wszystkich nas wybrał** do wielkiej zażyłości z sobą, Jezus każdego z nas osobiście powołał do wspólnoty swojego Kościoła i do tej mniejszej wspólnoty – Wspólnoty Nieustającego Różańca, nieustającego miłowania Go i współdziałania z Nim dla dobra całego Kościoła. Powołanie jest wielkim darem Jego miłości. Powołanie wymaga naszej ochotnej współpracy z Nim. Jakże zatem boleśnie Jezus musiał odczuwać upadek życia duchowego w niejednym miejscu w Kościele, w niejednym sercu wybranym, gdy mówił: **Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym**. Jakże boleśnie musiał to odczuwać, skoro na innym miejscu *Dzienniczka* w tak przejmujących słowach zwierzał się umiłowanej Faustynie: (1:27)

M „1702 Pod koniec drogi krzyżowej, którą odprawiałam, zaczął się skarżyć Pan Jezus na dusze zakonne i kapłańskie, na brak miłości u **dusz wybranych**. – *Dopuszczę, aby były zniszczone klasztory i kościoły*. – Odpowiedziałam: Jezu, przecież tyle dusz Cię chwalała w klasztorach. – Odpowiedział Pan: *Ta chwała rani serce moje, bo miłość jest wygnana z klasztorów. Dusze bez miłości i poświęcenia, dusze pełne egoizmu i samolubstwa, dusze pyszne i zarozumiałe, dusze pełne przewrotności i obłudy, dusze letnie, które mają zaledwie tyle ciepła, aby się same przy życiu utrzymać. Serce moje znieść tego nie może. Wszystkie laski moje, które codziennie na nich zlewam, spływają jak po skale. Znieść ich nie mogę, bo są ani dobrzy, ani źli. Na to powołałem klasztory, aby przez nie uświęcać świat; z nich ma wybuchać silny płomień miłości i ofiary. A jeżeli się nie nawrócą i nie zapalą pierwotną miłością, podam ich w zagładę świata tego...* Jakżeż zasiądą na przyobiecanej stolicy sądenia świata, gdy winy ich cięższe są niżeli świata – ani pokuty, ani zadośćuczynienia... Ach, serce, któreś mnie przyjęło rankiem, w południe pałasz nienawiścią przeciw mnie pod najrozmaitszymi postaciami. Ach, **serce przeze mnie szczególnie wybrane**, czy na to, abys mi więcej zadawało cierpień? **Wielkie grzechy świata są zranieniem serca mego jakby z wierzchu, ale grzechy duszy wybranej przeszywają serce moje na wskroś...** 1703 Kiedy chciałam się wstawiać za nimi, nic nie mogłam znaleźć na ich usprawiedliwienie, a nie mogąc nic ani pomyśleć w danej chwili ku ich obronie, **ból mi ścisnął serce moje i płakałam gorzko**. Wtem spojrział się łaskawie Pan i pocieszył mnie tymi słowy: **Nie płacz, jest jeszcze wielka liczba dusz, które mnie kochają bardzo, ale serce moje pragnie być od wszystkich kochane, a że miłość moja jest wielka, dlatego im grożę i karzę**”. (3:20)

W Serce Jezusa pragnie miłości od każdego zakonnika i od każdego z nas, pragnie miłości jak największej. Poważnym naruszeniem praw miłości jest – jak to słyszeliśmy przed chwilą – nie tylko przekraczanie Dziesięciu Przykazań, ale i traktowanie Jezusa jak martwy przedmiot. Choć nie wybraliśmy życia w zakonie, to jednak nie oznacza, że Jezus nie pragnie wielkiej miłości i od nas. Trzeba pragnąć tej miłości do Jezusa, miłości jak największej. Warto pochylić się zatem jeszcze nad ową przejmującą skargą Jezusa: **Obchodzą się ze mną jak z czymś martwym**. Posłuchajmy krótkiej opowieści, która pomoże nam niejako zmierzyć temperaturę naszej miłości do Jezusa: (1:12)

A Byli dość młodzi, gdy się poznali i pokochali. Ich ślub i pierwsze lata małżeństwa przepełniała radość ze wspólnej drogi życia, z wzajemnej życzliwej wyrozumiałości w szkole miłowania się. Pewnego dnia musieli się rozstać – wybuchła wojna i konieczność jego stawienia się na froncie w obronie Ojczyzny. Wojna nie pozwoliła im być razem fizycznie, jednakże duchowo wciąż byli ze sobą. Tęsknili za sobą... i pisali listy, rozmawiali przez telefon. Wojna jednak wciąż trwała i trwała, a oni tęsknili bardziej i bardziej... listy już nie dochodziły, telefoniczne linie były zerwane. Był gdzieś daleko od niej, ona daleko od niego... Miłość ich jednak nie ustawała... (1:12)

W I wreszcie wojna powoli zaczęła dogasać... Do jej wioski powracali już pierwsi żołnierze, witani przez swoich bliskich. Pytała o niego, oni jednakże nic o nim nie wiedzieli. Tęskniła za nim tym bardziej, czekając z nadzieją na jego życie, na życie z nim... (0:28)

A Pewnego dnia powrócił jego kompan – od niego już wie, że jej najdroższy żyje! Odtąd jej tęsknocie towarzyszyła radość z bliskiego, jak się zdawało, jego przybycia. Po pewnym czasie przyszedł listonosz i przyniósł pierwszy po latach list od niego... Zapewnia w nim o swej szalonej miłości i nadziei rychłego spotkania... Nosila ten list na sercu i często w ukryciu całowała... To pierwszy zwiastun jego obecności... Ale.. to jednak... tylko zwiastun, to jeszcze nie on... Minęło kilka dni i w końcu... usłyszała jego głos – zadzwonił od kogoś z przygranicznej miejscowości. Powraca za dwa dni, będą już znowu razem! (1:07)

M Koła pociągu zwalniają stopniowo, słychać już dźwięk hamulców. Mała wiejska stacja jest pusta... nie, nie! jest tu młoda kobieta, przyozdobiona cudownym wiankiem pachnących róż. Drzwi pierwszego wagonu otwierają się, młody żołnierz wychyla się... patrzy i tak!... macha ręką do niej, a w końcu dziarsko wyskakuje na peron. Są już razem, szczęśliwi ze swojej bliskości. Nie mogą powstrzymać łez szczęścia... on żyje... ona żyje... i miłość ich żyje... nie umarła ich wzajemna miłość! Teraz jeszcze głębiej – głębiej niż przy pierwszym wejrzeniu – są przekonani, że kochają się prawdziwie. Idą, trzymając się za ręce, idą do domu, do swego domu... Chyba po to warto było czekać tak długo... Tak, warto było czekać i kochać... Mogą być znowu prawdziwie mężem i żoną – razem, we dwoje... (1:23)

W Historia niejednej miłości z czasów wojny... A może historia miłości Jezusa do ciebie i twojej miłości do Jezusa?... Czy... tęsknisz za Nim, gdy widzisz, jak na wieży kościelnej wskazówki zbyt wolno zbliżają się do upragnionej godziny sprawowania Mszy Świętej? (0:28)

A Czy czujesz wzmożone bicie serca, gdy On stopniowo zbliża się w czasie Eucharystii jak ów żołnierz po zakończeniu wojennych zmagani?... Czy słyszysz Jego głos, najdroższy głos dobiegający z Pisma Świętego? Czy poznajesz te święte karty jako zapisane Jego wyznaniem miłości, Jego miłosny list, który On wysłał do ciebie? Czy w słowach homilii słyszysz szept Jego warg, na których jest twoje imię? (0:42)

M Czy słyszysz te słowa Jezusa – wyznaniem miłości – „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje za was wydane”... „Bierzcie i pijcie, to jest Krew Moja, za was wylana na odpuszczenie grzechów”... „To czyńcie na Moją pamiątkę”... Czy wierzysz, czy wiesz, że teraz On, twój Umiłowany, mówi do ciebie najczulej, że oto teraz On zapewnia cię, iż już niedługo.., niedługo przybędzie, aby wziąć cię w objęcia? (0:43)

W Czy twoje serce jest przyozdobione pachnącym wiankiem cnót, aby On mógł się zachwycić, gdy przechodzi z kapłańskich rąk do twoich ust?... (0:14)

A Czy od tej chwili patrzysz Mu w oczy z zachwytem, że oto teraz jesteście już razem, że oto długo oczekiwana chwila szczęścia nadeszła... nadeszła i trwa?... (0:17)

M I czy..., gdy usłyszysz dźwięk, który oznajmi koniec celebry, pobiegiesz od razu do innych osób... porzucisz Go dla... przecież... jak zawsze... porzucisz jak zawsze Jezusa... dla ważnych porzucisz Go spraw? Czy Ten, który z tak odległych przybył przestrzeni, aby cię kochać, znów będzie tęsknił do czasu... aż zegar wybije godzinę świętej celebry, w której ty dla Niego poświęcisz całą godzinę, a w tym kilka drobnych chwil... waszej szczególnej bliskości?... (0:49)

W Czyż zatem historia miłości, historia niejednej miłości musi mieć inne zakończenie? (0:10)

A Oto pociąg powoli rusza z wiejskiej stacji. Słychać narastające dudnienie parowozu. Młody żołnierz miał kilka chwil szczęścia ze swoją żoną. Popatrzył w jej oczy, przytulił. Ona jednakże musi już biec do ważnych spraw... ona już musi się spieszyć... (0:27)

M Pociąg rusza, a w nim on, młody żołnierz... On wie, że znowu musi czekać... Mała, wiejska stacja ma swoje małe prawa. Pociąg nie może tu być zbyt długo... To zrozumiałe... Pociąg musi pędzić do większych miast... Zapewne tam będzie dłużej... Zapewne tam szczęśliwi są ci, którzy spotykają się w biegu... Czy spotykają się jednak naprawdę?... (0:36)

W **Kochana Święta Sostro Faustyno!** Naucz nas miłości do Jezusa, wyproś nam prawdziwą miłość do Tego, który tak bardzo został przez Ciebie obdarowany prawdziwą miłością! (0:19)

A **Kochany Ojczy święty Janie Pawle II!** Prosimy Cię o wstawiennictwo do Tego, którego miłujesz, abyśmy i my miłowali Go tak, jak Ty Go miłujesz... abyśmy my miłowali Go tak, jak On tego pragnie... i jak na to zasługuje! On Król królów i Pan panów! (0:27)

M Teraz, na kilka minut przed rozpoczęciem Mszy świętej, posłuchajmy kilku fragmentów z *Dzienniczka* św. Faustyny, aby rozpalic miłość naszych serc do Jezusa, który przybywa, aby być bardzo blisko każdego z nas i aby otrzymać miłość od każdego z nas: „**1822** Dziś dusza moja pragnie w szczególny sposób okazać Jezusowi swą miłość. Kiedy wszedł Pan do mojego serca, rzuciłam się pod stopy Jego, **jako pączek róży**. – Pragnę, aby **woń miłości** mojej wznosiła się ustawicznie do stóp tronu Twego. Widzisz, Jezu, **w tym pączku róży całe moje serce ku Tobie**; ale nie tylko w tej chwili, kiedy moje serce płonie żarem, ale wśród dnia dam Ci dowody swej miłości przez wierność łasce Bożej. **1824** Dziś serce moje drży z **radości**. **Pragnę bardzo, aby Jezus przyszedł do serca mojego. Stęskniłam się, serce me stęsknione rozpala się coraz to silniejszą miłością.** **Gdy Jezus przyszedł**, rzuciłam się w Jego objęcia jak dziecko małe. Opowiedziałam mu swą **radość**. Jezus słuchał tych moich wylewów miłości. Kiedy przeprosiłam Jezusa, że się nie przygotowałam do Komunii św., ale ustawicznie myślałam, aby się jak najprędzej podzielić tą radością, a Jezus mi odpowiedział, że: *Najmilsze mi jest takie przygotowanie, jakim dziś mnie przyjął do serca. Dziś w sposób szczególny błogosławię tę twoją **radość**. Nic ci tej **radości** w dniu dzisiejszym nie zamąci...*”
(2:05)